

Tak, jakby jaśniej w głowie,
lecz ciągle czuję dreszcz.
Koszmary poszły sobie,
choć są może tu gdzieś.

W mózgu powietrzna trąba,
po tym jak schlałem się.
Zobacz, jak ten świat wygląda,
gdy na kacu budzisz się.

Obok leży jakaś pani,
ledwo ciepła, rusza się.
Jakież będzie jej zdziwienie,
kiedy obok ujrzy mnie.

Miałem chyba jakiś powód,
by tak nagle skusić się;
chyba o czymś zapomniałem,
przecież bardzo spieszę się.

ref.

Czy zawsze musi taki finał spotkać mnie?
Czy zawsze muszę wylądować bóg wie, gdzie?
Czy zawsze musi coś głupiego zdarzyć się?
Dzień jest nocą, za to noc jest dniem.

I kto mi teraz powie,
ile jeszcze długich lat
układać można sobie
cały ten paskudny świat;
i poznawać nowych ludzi,
zawsze mieć nadzieję, że
cudowny raj na ziemi
gdzieś tu przecież jest.

ref.

Że znajdę miejsca, w których zawsze chciałem być,
że spotkam ciebie, nie będę musiał pić.
Że można kochać, a nie we śnie tylko żyć;
wszystkie grzechy ze swej duszy zmyć.

I może wreszcie zrobię bilans wszystkich strat,
złamanych serc, a także innych ważnych dat.
Na pewno wiem, że chciałbym zacząć jeszcze raz.
Na tę chwilę nadszedł wreszcie czas;
na przekór sobie.